Nr. 149. Wo Lwowie — Środa 31 Maja 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 5. ct. — Prywatna korespondencya 5 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 10

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Francya na Madagaskarze.

Nie powodzi się Francyi na Madagaskarze, tej największej z wysp afrykańskich. Owa wyspa, czwarta z rzędu co do wielkości w rzędzie wysp na całej kuli ziemskiej (591.563 kilometrów kwadratowych przestrzeni) jest oddzieloną od wschodniego brzegu afrykańskiego cieśniną Mozambicką, bardzo głęboką, a szeroką na 370 do 1.000 kilometrów. Ludność wyspy wynosi około 3,520.000 głów. Jest właściwie pochodzenia malajskiego, lecz w setce odmian i krzyżowań przeważnie z krwią murzyńską, a po części i arabską, co trzeba przypisać sąsiedztwu z Afryką. Murzynów czystej krwi, niewolników, liczą na tysiące. Te plemiona się wzajemnie zwalczały, aż wreszcie nad większą częścią wyspy zapanowało plemię howasów, których mowa ze wszystkich na wyspie jest najbardziej cywilizowaną, wyrobioną, a ztąd rozpowszechnioną i przodującą. Owa mowa stała się nawet językiem literackim, posługując się alfabetem łacińskim.

Niezawisłości Madagaskaru zadała cios Francya w 1695 r. Do tego roku zadawalała się Francya przez lat sto nominalnym protektoratem z razu nad częścią wyspy, potem nad całą. W 1895 r. generał Duchesne, wśród ogromnych strat, podbił Madagaskar, poczem w stolicy Tananarivo podpisano traktat, mocą którego Francya zyskała prawo nadzoru nawet nad administracyą wewnętrzną.

W styczniu 1896 r. owe ustępstwa nie wystarczały Francyi. Samowolnie zmieniła układ, znosząc protektorat i uznając Madagaskar za prowincyę francuską. Królowę Ranavalonę III wywieziono do Algieru, ponieważ podejrzywano ją o zmowy z dawnymi urzędnikami. Na czele administracyi stoi gubernator, dotychczas jeszcze wojskowy, generał Gallieni.

Tę właśnie okoliczność wyzyskują wrogowie armii, by prowadzić niesprawiedliwą krytykę względem dzisiejszej administracyi. Ich zdaniem, stosunki na wyspie przedstawiają się pod każdym względem jaknajgorzej: Wprawdzie Francya zniosła tam niewolnictwo, lecz owo zniesienie jest tylko czczym formalizmem. Wydano bowiem prawa, które dla ludności bezrolnej są cięższe, niż niewolnictwo. Każdego krajowca, który nie może wykazać majątku, zobowiązano do zawarcia umowy pańszczyźnianej z państwem albo z plantatorem czy kupcem europejskim. Nawet zasobni w grosze Madagaskarczycy muszą odbywać pańszczyznę na cele publiczne. Według prawa, owa pańszczyzna przy robotach publicznych może wynosić najwyżej 30 dni w roku; urzędnicy przecież nadużywając władzy, zmuszają i zamożnych do pracy przez 200 dni w ciągu roku.

Plemię Bezileos już przed wojną szło razem z Francuzami, ponieważ nie nawidziło Howasów. Teraz urzędnicy francuscy — przez wdzięczność, zamienili je w istne bydlęta pociągowe. Wbrew swej woli muszą nosić za Europejczykami pakunki z wnętrza wyspy na wybrzeża i odwrotnie, przyczem padają setkami, gdyż nie mogą znosić klimatu na wybrzeżach. Nawet kobiety wprzęgnięto do jarzma; muszą nosić kamienie i piasek. Te roboty pańszczyźniane tyle zajmują sił i czasu, że wiele wsi nie uprawiło w roku bieżącym ryżu i grozi im głód.

Wrogowie armii zapowiadają, że wniosą w tej sprawie interpelacyę w izbie. Nic lepszego nad ten projekt. Rozprawy bowiem takie podziałają jak światło dzienne: wykażą, ile fałszu, a ile prawdy mieści się w tych zarzutach, które dziwnie się nie zgadzają z metodą postępowania Francuzów w innych koloniach, gdzie ludność przywiązuje się do Francuzów i do cywilizacyi francuskiej.

Moralność pruska.

„Tylko nierozum może stawiać takie żądanie, jak to, że niemczyzna ma zastąpić lub wyrugować język krajowy. Czem byłby lud, którYby utracił język ojczysty? W swym języku ojczystym człowiek myśli; on jest zwierciadłem ducha, który go ożywia. Byłoby to niczem nieusprawiedliwioną grabieżą, jakiej dopuszczonoby się na ludzie, gdyby mu odbierano język ojczysty. Dlatego nietykalną zasadą musi pozostać to, aby każdemu narodowi głosić słowo Boże prawdy zbawienia w jego ojczystym języku i aby każdy chrześcijanin, o ile możności, nauczył się czytać i pisać w języku swoim ojczystym".

Taką maksymę powtarza za ks. Schulerem, bez protestu ze swej strony, polakożercza *Tägliche Rundschau* dodając od siebie uwagę, iż „słuszną jest zasada pedagogiczna, że krajowiec, zanim się nauczy po niemiecku, musi najprzód umieć czytać i pisać w swoim własnym języku".

Co się stało? Czy przejrzała? czy może zecer doznał pomieszania zmysłów i pododawał „nie" w najniewłaściwszych miejscach, a poopuszczał je tam, gdzie jest nieodzowne? „Tylko nierozum—słyszeliście—stawiać może takie żądania" jak te, które stawia cała drużyna hakatystyczna codziennie! To jest „niczem nieusprawiedliwioną grabieżą" narzucać innym język obcy, niemiecki, jak tego domaga się hakatyzm, wynoszony w *Tägl. Rundschau* pod niebiosa. Co się stało? Rzecz bardzo prosta: wszystkie te piękne maksymy odnoszą się do... Kamerunu i do sympatycznego języka krajowców: dualla! a wypowiedziane są w sprawozdaniu misyi ewangielickiej, które *Tägl. Rundschau* zachwala. Gdyby chodziło o Polaków, rzecz miałaby się wręcz odwrotnie. To przecież takie proste, jak pruska moralność publiczna. Trzeba doprawdy złej woli, by nie chcieć zrozumieć rzeczy tak jasnej kak to, że podwójna miarka jest dwa razy lepszą od pojedyńczej!

Zwalczanie suchot.

Szereg odczytów, wygłoszonych na berlińskim zjeździe lekarzy w sprawie zwalczania suchot, rozpoczął dr. Köhler pracą o szerzeniu się groźnej tej choroby wśród uboższych warstw ludności. Zdaniem prelegenta, do rozpowszechnienia się tej choroby przyczynia się nie mało i to, że w początkach zwykle jej nie spostrzegają, a wówczas, kiedy ją spostrzegą, zwykle jest za późno. Dlatego też lekarze nie wiedzą dokładnie, ile osób cierpi na suchoty, a chociaż urzędy statytyczne podają liczbę bardzo wysoką, to w rzeczywistości daleko więcej jest suchotników, aniżeli się ogólnie przyjmuje. Faktem jest, że liczba osób, chorych na suchoty, jest tak zastraszająco wielką, że przewyższa liczbę wszystkich innych chorych, razem wziętych i najwięcej ludzi na suchoty umiera. Na suchoty chorują ludzie w krajach ciepłych i zimnych, biali, murzyni i żółci ulegają im, bez wyjątku. Ciekawem jest także, jak się liczba suchotników rozdziela na kraje. Według obliczeń dra Köhlera, najwięcej suchotników jest na Węgrzech, w Austryi i Rosyi, najmniej w Anglii i we Włoszech. Obliczono też, że najwięcej umiera ludzi na suchoty w pierwszych pięciu miesiącach każdego roku. Przekonano się dalej, że różnicy nie ma pod tym względem w krajach górzystych lub nizinowych, oraz że mężczyzn więcej na suchoty zapada, aniżeli kobiet. W Niemczech umiera na suchoty ludzi w wieku od lat 15 do 60 rocznie mniej więcej 36,600. Stwierdzono przy tem, że w okolicach przemysłowych suchoty zdarzają się dwa razy tak często, jak w okolicach rolniczych.

Drugi odczyt wygłosił dr. Krieger ze Strasburga na temat, o ile na pojawienie się suchot wpływają stosunki, w jakich człowiek żyje. Prelegent dowodził, że na suchoty najwięcej zapadają ci, którzy przebywają w kurzu, zanieczyszczającym przewody oddechowe, ci, którzy podczas pracy siedzą i skutkiem opierania piersi o krawędź stołu, nie oddychają piersią całą i ci wreszcie, którzy mało używają ruchu. Szczególną uwagę poświęcił prelegent mieszkaniom ludzi uboższych. Mieszkania głównie przyczyniają się do tego, że ludzie ubożsi umierają tak często na suchoty. Szkodliwą jest przedewszystkiem wilgoć pomieszkań i brak świeżego powietrza.

Następnie wygłoszono odczyt o suchotach wśród żołnierzy. Inny uczony mówił o suchotach wśród zwierząt domowych, ostrzegając przed spożywaniem mleka od krów chorych na suchoty. Dalej zwrócono uwagę na to, że w fabrykach cygar i wyrobów żelaznych, jakoteż w zawodzie drukarskim liczba zasłabnięć na suchoty dotychczas się nie zmniejszyła, chociaż swoją drogą nie stwierdzono zwiększenia się liczby wypadków.

Stwierdzono wreszcie, że środki ostrożności, jakie w ostatnich czasach zarządzono, już się przyczyniły do zmniejszenia śmiertelności. Żywić można nadzieję, że przy udoskonaleniach środków walka z suchotami będzie skuteczniejsza.

Listy z kraju.

Monasterzyska 29 maja.

(*Krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń a "Meridionale".*)

W roku 1898 rozpoczęło w kraju naszym operacye swoje, szczególnie w dziale gradowym nowe towarzystwo tryesteńskie t. zw. „Meridionale" które, ustanowiwszy generalną ajenturę we Lwowie i przez ajentów na prowincyi, roztoczyło sieć swoją nad całym krajem, wyzyskując łatwowierność niedoświadczonych i niedość oględnych naszych ziemian. Obiecywało im nadmierne korzyści, rezultatem których jest w następstwie niewymowne rozczarowanie. Prawdziwość twierdzeń moich poświadczyć mogą wszyscy ci ziemianie, którzy ulegli ułudnym namowom ajentów wzmiankowanego towarzystwa i w niem swoje ziemiopłody od gradobicia w roku przeszłym ubezpieczyli.

W krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń wynosi zaliczka (premia) za ubezpieczone ziemiopłody od gradu (żyta i pszenicy) na 100 zł. ubezpieczonych 2 zł. do czego przybywa jeszcze 10 ct. kosztów administracyjnych, tak, że kto swoje ziemiopłody ubezpiecza na 20.000 zł. płaci zaliczkę (premię) 400 zł. a nadto 20 zł. na administracyę, razem przeto 420 zł. A że 10 prc. ubezpieczonej sumy odnosi się do słomy zabezpieczonych ziemiopłodów, która prawie nigdy uszkodzeniu nie ulegając, żadnego za sobą wynagrodzenia nie pociąga, przeto krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń za premię 420 zł. ubezpiecza ziemiopłody (ziarno) w sumie 18.000 zł. i bez żadnej dalszej dopłaty wynagradza wszelką możliwą stratę, od najmniejszej do największej.

Przypatrzmy się teraz wzrokiem, niezaprószonym stronniczością i złą wolą, działalności towarzystwa „Meridionale" i porównajmy ofiarowane przez nie wygórowane korzyści z rezultatami rzeczywistymi uskutecznionego u tegoż towarzystwa zabezpieczenia, a będziemy mieli jawny i oczywisty dowód na to, że sami się krzywdzą ci ziemianie, którzy mając własne towarzystwo, dające moralną i materyalną rękojmię, szukają lepszych bogów poza własnym krajem.

Ajenci towarzystwa „Meridionale" przystępują do łatwowiernego naszego ziemianina z propozycyą zabezpieczenia w ich instytucyi ziemiopłodów od gradu, obiecując mu więcej niż wątpliwą korzyść, że połowę wpłaconej premii mu zwrócą, jeżeli żadnej szkody nie zgłosi itd. Ależ premia w towarzystwie „Meridionale" jest dwa razy większa niż w towarzystwie krakowskiem, w skutek czego ta obietnica jest tylko wędką przeznaczoną do połowu łatwowiernych. Pominąwszy już i tę okoliczność, to okaże się jeszcze jaskrawszy wyzysk, gdy przypatrzymy się postępowaniu towarzystwa „Meridionale" z wynagradzaniem szkód. Ubezpieczając w tem w towarzystwie od gradu swoje ziemiopłody na 20.000 zł. tytułem premii i kosztów administracyjnych zapłacić musi rolnik 760 zł. (Premia wynosi u nich 3 zł. 60 ct. za 100 zł. ubezpieczonych, a nadto 20 ct. kosztów administracyjnych) jest jednak zabezpieczony tylko na 16.000 zł. gdyż 20% odpada na słomę. Jeśli zatem rolnik żadnej nie zgłosi szkody, otrzyma zwróconą połowę wpłaconej premii tj. 360 zł. gdyby jednak zgłosił szkodę choćby najmniejszą np na 50 zł., to już mu się nic nie zwraca i połowa premii, która mu miała być zwróconą, przypada jako grzywna na korzyść pozakrajowego towarzystwa. Wypada tedy, że pierwsze 400 zł zapłacił ziemianin towarzystwu „Meridionale" prawie za darmo, a jeśli chcąc korzystać z dokonanego ubezpieczenia zgłasza szkodę 50 zł. to musi na nowo tyle zapłacić, za co się w towarzystwie krakowskiem na 18.000 zł. ubezpieczyć może bez dalszych dopłat. Od tego postępowania towarzystwa „Meridionale" nie ma apelacyi! Bo gdy między stronami przyjdzie do sporu, do którego rozstrzygnienia sąd polubowny jest powołany, to rzeczone towarzystwo już z góry ma pewność, że spór rozstrzygniętym będzie po jego myśli, gdyż strona poszkodowana na superarbitra może wybrać tylko jedną z pośród trzech osób przez towarzystwo „Meridionale" jej wskazanych tak, że w sądzie polubownym z trzech członków złożonym to towarzystwo zawsze ma zabezpieczoną większość głosów, gdyż jeden arbiter i superarbiter wychodzi z jego wyboru. Do tego przyłącza się jeszcze i ta niedogodność, że strona niezadowolona z orzeczenia komisyi likwidacyjnej, chcąc wejść na drogę sporu musi towarzystwu natychmiast złożyć kaucyę 300 zł. co zdąża do tego, by stronę, dla której w czasie żniw nie łatwo o taką sumę, z jej pretensyami oddalić.

Każdy przeto obywatel kraju naszego, duchowieństwo i nauczacielstwo ludowe powinni działać w tym kierunku, by tylko w krakowskiem towarzystwie każdy się ubezpieczał od ognia, gradu i na życie. Nie powinien nikt pozornymi korzyściami i obietnicami obcych pozakrajowych towarzystw dać się odwieść od prawdziwej korzyści.

S. Ch...

Chyrów, konwikt, d. 28 maja.

Abituryenci chyrowskiego konwiktu OO. Jezuitów składali w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem krajowego inspektora, p. L. Germana egzamin maturyczny. Wypadł on bardzo pomyślnie i był nowym dowodem dobrego kierownictwa zakładu a wytrwałej pracy uczniów. Do egzaminu zasiedli wszyscy uczniowie klasy VIII w liczbie 29 i wszyscy zdali egzamin dobrze, wśród tych 8 z odznaczeniem, jeden tylko uczeń otrzymał tak zw. poprawkę z języka niemieckiego.

40

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

I pływała wśród ropuch, żab i węży.

Prawdę mówiąc, natchnął On pannę Salicourt szczęśliwą myślą zapisania swej siostrzenicy renty dożywotniej i była Mu za to wdzięczną.

Ale, jak dotąd, cóż jej przyszło z tej renty? Służyła do opychania hrabiego Krassinga bażantami i przepiórkami, do upajania go winem kosztownem, do kupowania mu szpilek z brylantami...

O wyroki Opatrzności!

Tak rozmyślając, zapomniała, że znajduje się w starym pałacu.

Więc powróciła do niego.

Margrabia de Salicourt, przechodząc do drugiej części swej gawędki, usiłował dowieść, że ponieważ nieskończona dobroć jest głównym przymiotem Boga, więc powinniśmy być bardzo dobrymi, jeżeli chcemy stać się podobnymi do Niego — i dla poparcia tych słów przykładem, połowę ciastka swego podał psu. Dodał nadto, że przebaczanie krzywd nietylko zalecone jest przez Ewangielię, lecz że cnota ta więcej niż każda inna uszlachetnia nas, sprowadza na kobietę łaskę nieba—i radził wnuczce swej, by przez całe życie miała wstręt do złego i litowała się nad grzesznikami, bądźcobądź nieszczęśliwymi.

To co mówił jej wówczas, powtarzał i teraz. Powstał z grobu i przyszedł do niej. Czuła, że jest przy niej, że stoi za fotelem, lecz nie odwracała się i nie otwierała oczu, gdyż widma można widzieć tylko z oczyma zamkniętemi. Był tak blizko niej, że czuła oddech jego; czyż mogła wątpić? rozpoznała przyjemny zapach lucerny skoszonej.

Wzbudzał on w niej za życia taki dla siebie szacunek, że słuchała go, nie zaprzeczając nigdy. Ale z nieboszczykami można być poufalszym, można wypowiedzieć wszystko co na sercu. Więc ośmieliła się powiedzieć, że wielka nienawiść jest potrzebną dla zdrowia duszy, że ta sól boska konserwuje ją, że prawo odwetu jest świętem, że płacąc złem za złe, spełniamy misyę świętą, pracujemy nad zaprowadzeniem porządku, że skoro istnieje sprawiedliwość boska — to mściciel staje się jej narzędziem, wykonawcą.

Odpowiadał jej, ona zaprzeczała, lecz nie chcąc sprawić mu przykrości, pocałunkami pokryła jego blade ręce i mówiła: To nie Bóg jest nieskończenie dobry, lecz ty, dziadku. Pokochałam cię od pierwszego spotkania i zawsze będę kochała. Lecz nie mogę przerobić się; trudno zmienić swe skłonności i instynkta. Ludzie byli dla mnie surowymi, więc i ja będę dla nich surową. Dziadku, ty nie wiesz jaka fatalność ciężY nad twoją wnuczką. Opowiem ci wszystko, com wycierpiała, wszystko. I tak..

— Dobrze wytresowałaś pani swą pokojową — z uśmiechem rzekła pani Sauvigny, która nim weszła do salonu, ku jej zdziwieniu tak jasno oświetlonego, pukała u drzwi parę razy. — Nie zważając na moje słowa i stosując się do rozkazu pani, czekała, dopóki pani nie zadzwonisz, by zawiadomić cię, że podano do stołu. Nie słyszałaś pani sygnału?

— Przepraszam panią — tonem ceremonialnym odrzekła Jabóbina — zdrzemnęłam się.

P. Sauvigny zauważyła, że miała oczy czerwone. Może płakała?

Pierwszy to raz zdarzyłoby się to w jej życiu.

IX.

Od dnia w którym pani Sauvigny obróciła swój pałac na szpital, zaczęła pisać dziennik, w którym codziennie notowała wypadki i doznawane wrażenia.

Z obawy zapomnienia, z drobiazgową dokładnością zaznaczała w nim swe próby szczęśliwe lub niepomyślne i uwagi nad charakterem tych ośmdziesięciu starców obojej płci, zdrowych i chorych, płacących i niepłacących, których znała wszystkich i z którymi prowadziła rozmowy częste.

Dziennik ten poświęcony był wyłącznie dla nich; lecz tego roku, począwszy od października, zdarzało się jej niekiedy notować uwagi nie dotyczące ich, a dowodzące, że szczęście starców nie było jej troską jedyną, że wielce zajmowały ją pewne wiążące się z jej życiem okoliczności.

Tak np. 5 listopada zapisała:

„Gdy Doubleix, były dacharz, liczący siedmdziesiąt sześć lat, przybył do przytułku, zobowiązał się za utrzymanie swe opłacać połowę kosztów, to jest 250 franków. Wkrótce zjawiła się jedna z jego synowych i narzekając na biedę domagała się utrzymywania go bezpłatnie. Po zasięgnięciu wiadomości okazało się, iż starszy syn jego, mechanik w Paryżu, zarabia dziesięć frankow dziennie, a młodszy, przekupień z Nemours, świeżo kupił ogród. Naradziwszy się z naszym skarbnikiem — odmówiłam i nie ustąpię. Nie można bez powodów ważnych uwalniać dzieci od obowiązku pomagania rodzicom. Byłby to zły przykład, bo zwalniać ludzi od obowiązków — jest to samo, co pozbawiać ich godności człowieka."

„Dziś wieczorem doktor pierwszy raz odezwał się do mnie w te słowa:

— Niech pani przyzna, że przyjaciele jej mieli słuszność. Żałujesz pani, żeś nie usłuchała ich rady, że panna ta na uprzejmość twoją odpowiada niechęcią, że sprawia ci przykrość swym chłodem. Nigdy nie ogrzejesz pani tego lodowca!

Nie przyznałam się, lecz powiedziałam:

— Ze swej strony niech i pan przyzna, że z jej odejściem dom mój straciłby wiele ze swoich ornamentów; ona taka ładna, taka szykowna!

— Tak — odrzekł doktór — jest to ładna szatanka, dla której rozkoszą będzie dręczyć panią... Kto ulega chorobie chronicznej, powinien ją znosić cierpliwie; lecz szukać jej umyślnie, z rozmysłem, dlatego tylko ażeby ją mieć — to nadmiar nierozsądku, to obłęd!

(C. d. n.)

Uroczyste pożegnanie odchodzących z konwiktu maturzystów odbyło się publicznie w obecności licznych gości i rodziców po nabożeństwie dziękczynnem w niedzielę d. 28 maja. Była to chwila dla wszystkich nader wzniosła i rzewna. Młodzież po spędzonych najpiękniejszej części swego żywota latach w tej ciszy konwiktowej z owocami cennymi pracy i mozołu miała wkrótce te mury pożegnać nazawsze, księża wychowawcy rozstać się mieli z tymi, którym przewodnikami i mistrzami byli dotąd, rodzice odebrać mieli z ich rąk swe skarby i nadzieję i pociechę swojej przyszłości. To też nic dziwnego, że nastrój ogólny był podniosły.

Akt pożegnalny po muzyce wstępnej rozpoczął p. inspektor piękną, pełną głębokich i trafnych myśli przemowę — w której abituryentom wskazywał przyszłe obowiązki a ich imieniem też księżom profesorom za trudy poniesione wyrazy uznania i podzięki oddał. Tłumaczem uczuć odchodzących maturzystów był Aug. Chorośnicki. Były w tej jego rzewnej przemowie szczere uczucia i żalu w tej chwili rozstania i wdzięczności za tyloletnią opiekę i zapewnienia tej niezłomnej na przyszłość wierności zasadom i ideom, w jakich tutaj młodzież kształcą i wychowują.

Wielkie wrażenie wywarła też mowa ks. rektora konwiktu, który z ojcowskiem niejako błogosławieństwem wysyłając w świat młodzież. podawał im wskazówki, przypominał powinności, ostrzegał przed niebezpieczeństwami.

Obecnym rodzicom i gościom rozrzewniająca ta chwila rozstania łzę wywoływała w oku, czuł bowiem każdy, ile prawdy w tych słowach przestrogi, ile niebezpieczeństw czeka dziś młodzież naszą w świecie. Spokojne szkolne życie przechodzi z chwilą opuszczenia konwiktu w zaczepno-odporną walkę, gdzie stać trzeba nieustraszonym, walczyć ustawicznie w obronie cnoty i tych idei, jakim od dziecka służyło się bez trudu dotąd, bo pod opieką błogą rodzinnego domu i konwiktowego wychowania.

Rozrzuconym po szerokim świecie na różnych posterunkach, mamy nadzieję, że wychowankom chyrowski jak jasne przewodnie gwiazdy świecić będą w życiu wspomnienia tej pięknej, pogodnej młodości, spędzonej w atmosferze wysoce religijnej i zdrowej — że cieszyć ich one będą i dźwigać w zawodach i wieść z pociechą rodziców, z chlubą ich własną i szkoły, w której się kształcili, ku wysokim i wzniosłym przykładom wielkich ojców. *A.*

Ogródki dla niezamożnych

Amerykanin Irving twierdzi stanowczo, że nie jeden człowiek dlatego jedynie oddaje się złym namiętnościom, ponieważ nie umiano go przyzwyczaić do pożytecznych, mile mu czas zajmujących czynności. Nie mając co robić, daje człowiek posłuch niezdrowym popędom, a z czasem popędy te i skłonności stają się nałogiem.

Irving przytacza znamienny przykład: pewien robotnik fabryczny oddawał się nałogowi pijaństwa i zdawało się, że jest straconym, aż pewien student odkrył u niego wielką zręczność do różnych robótek, do klejenia i sporządzania drobnych przedmiotów, słowem jak to mówią do „majstrowania". Skłonność tę wyzyskał dając robotnikowi temu do sporządzania lalki i zabawki różne, uszkodzoną porcelanę itp. Mając poddostatkiem takiego zajęcia, przynoszącego korzyść materyalną, a zajmującego mu czas przyjemniej, robotnik zaprzestał chodzić do gospód i z pijaczyny stał się człowiekiem trzeźwym.

Wśród naszej ludności niezamożnej zwłaszcza miejskiej „zabawianie się" po szynkach tak bardzo niestety jest rozpowszechnione, iż niejeden porządny człowiek skutkiem zbyt powolnego oddawania się tej skłonności, stał się nałogowym pijakiem. Społeczeństwo nasze ma więc powód zastanawiania się nad sposobem, aby ludność mniej zamożną przyzwyczaić do szukania po pracy rozrywek nie pobudzających w niej złych skłonności do kieliszka, kart itd.

W tym celu należy przedewszystkiem wiedzieć, jakie zajęcia w chwilach wolnych od pracy najwięcej przypadają do smaku. Stwierdzono, że wszędzie, gdzie robotnicy mieli sposobność zajmowania się po pracy zawodowej krzątaniem się około drzewek, około kwiatów i jarzyn na grzędach, oddanych im do użytku, wprędce zasmakowali tak w tem zajęciu, iż pobyt w karczmie nie nęcił ich wcale. Przebywali z przyjemnością w ogrodzie swym, kopiąc, sadząc, pielęgnując rośliny.

Jeden z badaczy angielskich stosunków robotniczych przytacza przykład taki: Ludność pewnej osady w pobliżu wielkich zakładów przemysłowych znaną była, osławioną szeroko i daleko z pijaństwa i swawoli. Po pracy wieczorem mężczyźni zabawiali się kieliszkiem, kobiety obgadywaniem sąsiadów, a dzieci pozostawione sobie nabywały coraz więcej narowów, sprzeciwiały się przechodniom itd. tak, że ostatecznie ludność okoliczna choć przez osadę ową wypadała im najbliższa droga pomiędzy dwiema większemi miejscowościami, wolała nakładać drogi i omijała ową siedzibę swawoli i zgorszenia.

Zarząd zakładów przemysłowych wpadł wreszcie, słysząc ciągłe skargi na robotników, na pomysł szczęśliwy wydania każdemu z nich kawałka ziemi do uprawy; sprowadzono też drzewa owocowe, wysadki rozmaite i rozdano pomiędzy robotników, obiecując na końcu roku udzielić pokaźnych nagród właścicielom ogródków w najlepszym znajdującym się stanie.

Z początku kobiety, chęcią zysku powodowane, zaczęły się zajmować ogródkami, biorąc do pomocy dzieci, z czasem i mężczyźni, najprzód jako widzowie, a później i jako współczynni zaczęli przebywać w ogródkach, aż wreszcie karczma opustoszała, a ludność osady wieczory spędzała przykładnie w ogródkach, zajmując się drzewami, kwiatami i roślinami własnej uprawy i lubując się pobytem na świeżem powietrzu. Obyczaje złe ustąpiły miejsca przykładnym, a ludność okoliczna nie ma już powodu omijać osady. Podobne doświadczenia w wielu miejscach już poczyniono.

Należałoby więc wszędzie, gdzie ku temu możność istnieje, dawać niezamożnym, a zwłaszcza robotnikom, sposobność pracy na kawałku ziemi, czy to własnym, czy wydzierżawionym. W pobliżu większych miast znajduje się zawsze dość dużo placów, pod budowle przeznaczonych, a na razie jako pastwiska i t. p. mało przynoszących właścicielowi pożytku. Place takie parcelować i sprzedawać lub wydzierżawiać na ogródki jest dla właściciela korzystnem, a w interesie społecznym bardzo pożądanem. Robotnik, mający swój kawałek ziemi, przywiązuje się do niego, zajmuje się nim skwapliwie, a przeto traci ochotę do spędzania wolnego czasu w karczmie.

W ogródku takim pracy miłej, nie męczącej, zawsze dużo: to kopać i siać, to wypielać zielsko trzeba, podlewać i pielęgnować rośliny, a wreszcie zbierać owoce pracy — czas szybko mija, a z pożytkiem dla kieszeni i dla zdrowia.

Obcowanie z przyrodą wywiera wpływ podnoszący, stokroć korzystniejszy, niż rozdzielanie między niezamożnych rozprawek o moralności lub wypowiadanie odczytów o wstrzemięźliwości. Rodzina cała mając zajęcie w ogródku, trzyma się razem, a tem samem i węzły rodzinne się umacniają; kobiety nie mają czasu na plotki, a dzieci widzą dobry przykład i odzwyczajają się urwisowania po drogach i opłotkach.

W pobliżu Berlina dużo znajduje się osad ogródkowych, tak zwanych tam „szałasowych kolonij". Na przestrzeni kilku lub kilkunastu morgów znajdują się letnie „posiadłości" kilkudziesięciu rodzin. Każda z nich buduje sobie na swej działce, obejmującej nieraz kilka zaledwie metrów kwadratowych, szałas z drzewa, ozdabia go zielenią, chorągiewkami itd. a na gruncie swym sadzi kartofle, kapustę, nieco kwiatów itd. Wieczory letnie przy pracy na grzędach schodzą wesoło i mile, a choć w altanie wypije czasem ojciec rodziny szklankę piwa, wypadnie to taniej, niż przesiadywanie w knajpie, a przytem i pobyt na świeżem powietrzu ukrzepia go i wzmacnia. *P. Zdr.*

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów dnia 30 Maja.

Stan zdrowia p. namiestnika hr. Pinińskiego znacznie się poprawił, lekarze atoli ze względu na przebyty ostry katar gardła, nakazują p. namiestnikowi jak najmniej mówić. Z tego też powodu jeszcze przez czas dłuższy hr. Piniński nie będzie mógł udzielać audyencyj.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał do Radziechowa, zkąd powraca w piątek. Hr. Kazimierz Badeni z żoną wyjechał do Wiednia, a stamtąd do wód. Hr. Badeni uda się do Kissingenu a pani Badeniowa do Karlsbadu.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy krakowski przeniósł kancelistów sądowych: L. Gajdę z Leżajska, Ant. Bielewicza z Tarnowa i S. Hansa z Biały do Krakowa, Ign. Ciembroniewicza do Wadowic a J. Grundboecka do Wieliczki, a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: J. Leśniowskiego dla Rzeszowa, Ig. Juzwę dla Biały, W. Löwensteina dla Leżajska, J. Glutha dla Tarnobrzega, F. Rosenberga dla Zatora i B. Dutkiewicza dla Tarnowa.

Stypendyum z fundacyi Szumlańskiego po 150 zł. rocznie otrzymali Stanisław Gorecki uczeń V klasy gimnazyum IV lwowskiego, Jan Kloss uczeń II klasy gimnazyum IV, Władysław Szwedzicki uczeń V klasy gimnazyum IV, Jan Śliwiński uczeń IV klasy gimnazyum IV, Stanisław Kuziński uczeń VI klasy gimnazyum V, Zygmunt Piechorski uczeń IV klasy szkoły realnej lwowskiej.

P. Daszyński a defraudacye. Jak wiadomo, ubiegłej zimy p. Daszyński, socyalno-demokratyczny poseł krakowski do rady państwa i głowa „partyi" galicyjskiej, mocno kokietował ze stronnictwem grupującem się około *Słowa Polskiego*. Wydał nawet broszurę polityczną, której celem było zaintrodukować pod firmą „wielkiego stronnictwa reformy" sojusz socyalnej demokracyi ze wszystkimi „zapoznanymi" w Galicyi z najrozmaitszych sfer i zawodów.

Właśnie broszura owa zaczęła być głośną w kraju, gdy powstał run na Kasę oszczędności. Zdarzyło się najfatalniej. Jakoś już nie wypadało tak otwarcie podawać rękę tym, którzy „przypadkiem" znaleźli się blisko Zimy, Szczepanowskiego z jego ręczycielami i *Słowa Polskiego* — ale z drugiej strony nie można było i genialnej myśli porzucać. To też „partya" na razie przycichła, cały run i jego następstwa swoim partyjnikom półgębkiem opowiedziała i czekała co będzie.

Widocznie obecną chwilę uznała za odpowiednią do akcyi we wspomianym kierunku, bo właśnie donoszą z Krakowa, że na onegdajszem zgromadzeniu partyi p. Daszyński wypowiedział bardzo płomienną mowę, w której jeszcze na razie nie obwinił ani Koła Polskiego ani większości sejmowej o defraudacye po kasach oszczędności, lecz nader dowcipnie dał do zrozumienia słuchaczom, iż klika szlachecka temu winna.

P. Daszyński wspomniał też o 68 milionach wziętych za propinacyę i na tem tle dopiero mówił o defraudacyach. Jestto tedy pierwsza próba utopienia 7 milionów kasy w „milionach" szlacheckich, a gdy się uda utopienie, można będzie na nowo przystąpić do „odradzania" Galicyi na spółkę z „naphta-liberałami".

Na wycieczki do Beskidu sprzedawać będą kasy kolejowe w Przemyślu i Lwowie w soboty, wilie do wszystkich świąt ruskich i łacińskich, w niedziele i wszystkie święta bilety powrotne, ważne na 3 dni, II i III kl. za połowę ceny do Skola, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławoczna, a to od czerwca aż do końca września. Na pisemną prośbę będzie można dostawać te bilety i w każdy inny dzień, jeżeli jedzie razem co najmniej 20 osób.

Śniegi spadły w całym Beskidzie, a onegdaj przez pół godziny pokrywał dachy w Warszawie. We Lwowie panuje tylko dokuczliwe zimno i słota.

Posiedzenie rady miejskiej lwowskiej zwołane zostało na środę 31 b. m.

P. Kazimierz Kamiński, znakomity artysta sceny krakowskiej przybył już do Lwowa i występować będzie na scenie lwowskiej przez całą pierwszą połowę czerwca w najlepszych swoich rolach.

Zeszłego roku cały Lwów nie mógł się dość nacieszyć nieporównaną a porywającą grą tego aktora, niewątpliwie więc i tego roku ten sam zapał się okaże, zwłaszcza że p. Kamiński oprócz takich ról jak Juzowa w „Intratnej Posadzie" lub Korniłowa w „Tamtym" w których ani przewyższyć go ani zastąpić nikt nie potrafi, ukaże się też prawdopodobnie i w jednej ze sztuk zupełnie nieznanych we Lwowie.

Giełda we Lwowie. Lwowska izba handlowem na poniedziałkowem swojem posiedzeniu postanowiła jak najgorliwiej starać się o aktywowanie giełdy we Lwowie.

Giełda lwowska ma być i towarową i pieniężną, a dla zajęcia się jej aktywowaniem wybrała izba handlowa na poniedziałkowem posiedzeniu komisyę z p. Baczewskiego, inicyatora tej sprawy, Horowitza i Poratyńskiego, którzy przedewszystkiem poczynią kroki do ustanowienia dwóch zaprzysiężonych ajentów senzalów, aby ceny zboża i spirytusu podawali codzień izbie handlowej lwowskiej. Na cel giełdy istnieje kwota półsiodma tysięcy zł. złożona do dyspozycyi izby handlowej w depozycie sądowym.

Kapitał wspomniany jest resztką nieistniejącej od r. 1883 dawnej giełdy lwowskiej.

Bank przemysłowy i rolniczy, a raczej jak jego firma brzmi autentycznie „c. k. uprzyw. powszechny bank dla przemysłu i rolnictwa we Lwowie" — zakładany przez spółkę, na której czele staje Jan hr. Stadnicki, Juliusz hr. Bielski, dr. Emil Byk i inni będzie miał za zadanie finansować przedsiębiorstwa przemysłowe, udzielać pożyczek na melioracye rolne, popierać kredytem przedsiębiorstwa górnicze, fabryki spirytusu i wyrobów drzewnych, wydawać obligacye kolejowe na budowę kolei lokalnych i trzeciorzędnych itp. Bank operować ma na razie kapitałem 4 milionów koron, rozłożonym na 500 akcyj, cały zaś kapitał zakładowy wynosić ma 20,000.000 koron. Bank nie otrzymał jeszcze koncesyi, ale lwowska izba handlowa wydała na ostatniem swem posiedzeniu przychylną opinię o prośbie o taką koncesyę.

Wodociągi lwowskie. Miejska komisya obchodowa i dla wykupna gruntów, wyjechawszy dnia 15 bm. do Woli Dobrostańskiej, w celu zbadania źródeł na miejscu, obeszła całą trasę pieszo, począwszy od Woli Dobrostańskiej, aż do miejsca, gdzie staną zbiorniki na wodę na drodze Sichowskiej pod Lwowem.

We Lwowie jawili się reprezentanci kolei państwowych i wojska, a to ze względu na to, iż trasa przekracza aż w 3 miejscach szlak kolei państwowych, między innemi przekop na Kleparowie, gdzie stanie okazały akwadukt.

Reprezentanci wojska oświadczyli, iż nie mają żadnych zarzutów, a przeciwnie będzie ich staraniem uprościć sprawę serwitutową na gruntach rządowych i jedynie zażądali zachowania ostrożności ogniowych w pobliżu prochowni na Janowskiem.

Imieniem kolei państwowych oświadczył starszy inspektor p. Geser, iż wodociągi kolejowe są w ten sposób założone, że można je połączyć z wodociągami miejskimi.

Po obejściu trasy zgromadziła się komisya w ratuszu, celem ustalenia trasy z Woli Dobrostańskiej do Lwowa.

Komisya wykupna gruntów do tej chwili załatwiła się z czynnościami od Woli dobrostańskiej do Wielkopola.

Po 15 czerwca będzie prawdopodobnie można rozpocząć roboty na całej przestrzeni. Tymczasem rozpoczęto już budowę zbiorników na drodze do Sichowa, a prócz tego nadszedł już pierwszy transport rur, ładowanych na 46 wozach.

Lwowskie Koło pań tow. szkoły ludowej tymi dniami odbyło walne zgromadzenie. Z odczytanego sprawozdania wspomnimy, że po kilkuletnich usiłowaniach Koło otworzyło w Łukowcu Wiszniowskim szkołę im. Adama Asnyka, do której uczęszcza 102 dzieci. Szkoła ta, której Łukowiec nie stanowiący dotychczas oddzielnej gminy, utrzymywać nie może i nadal wymaga pomocy i opieki tow. szkoły ludowej. Po koniec roku 1898 wydano na nią 3772 zł. 29 ct. Żywy udział brało koło w obchodach narodowych; w porozumieniu z komitetem centralnym urządziło w 23 wsiach okręgu lwowskiego obchody Mickiewiczowskie, przyczem rozdano 2000 portretów wieszcza. Koło to utrzymuje we Lwowie dwie wypożyczalnie, które się świetnie rozwijają, dla upamiętnienia zaś setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza utworzyło na Zniesieniu wypożyczalnię jego imienia. Osobna komisya pracuje gorliwie nad zasilaniem i zakładaniem wypożyczalń na prowincyi. Według leżącego przed nami sprawozdania zasiliła 18 wypożyczalń już istniejących, nowych zaś otworzyła 10, z tych 4 na Śląsku, a 3 na Bukowinie. Książki pochodzą z ofiar zbieranych u osób prywatnych. Komisya filantropijna obdarzała dzieci szkolne ubraniem, przemysłowa zaś rozsprzedawała dobry a tani papier listowy nakładu tegoż Koła, z którego czysty dochód przeznaczono dla tow. szkoły ludowej. Członków liczy koło 908 Do wydziału na rok następny wybrano jednogłośnie przewodniczącą p. Jadwigę Skałkowską, zastępczyniami Eulalię Koepplową i Stanisławę Mostowską, skarbniczkami Stanisławę Bieńkowską i Zofię Reuttównę, sekretarkami Maryę Minasiewiczową i Annę Lewicką, członkami wydziału: Wilhelminę Bilińską, Marcelinę Czaplicką, Bogumiłę Czechowiczową, Leopolda Konopackiego, Leonę Kubalinę, Reginę Mikolaschową, Wiktoryę Niedziałkowską, Józefę Orską, Maryę Czemeryńską, J. Piepes-Poratyńską i Wandę Wechslerową. Komisyę kontrolującą składają pp.: Zofia Horoszkiewiczówna i Adolf Stroner.

Rozruchy w Żabiu. Donoszą nam: W sobotę 27 b. m. przyszło tu z powodu procesów fundacyi Skarbkowskiej przeciw niektórym mieszkańcom Żabia do groźnych zaburzeń. Ludność jest do tego stopnia wzburzoną, iż tłum zelżył komisyę sądową i udaremnił przeprowadzenie czynności urzędowej. Gdy nawet wzmocnienie posterunku żandarmeryi okazało się niedostatecznem, aby umożliwić sądowej komisyi spokojne urzędowanie, została zarekwirowana asystencya wojskowa.

O tych rozruchach donoszą nam następujące szczegóły:

Ubiegłej jesieni ruski działacz dr. Dorundiak, starając się o mandat poselski z okręgu kosowsko-śniatyńskiego, woził z sobą młodziutkiego asystenta, który w rozmaitych miejscowościach miewał płomienne mowy na rzecz swego protektora. Treścią tych mów było zapatrywanie, że rząd, wszystkie jego władze i w ogóle organy ładu społecznego to nic wobec wysokiej godności chłopa dotąd, tak nikczemnie wyzyskiwanego przez szlachtę i urzędników. W mowach tych znalazły się także bardzo piękne frazesy o wzniosłem bohaterstwie ludzi, który panu staroście lub sędziemu w twarz ciskają obelgi, aby na nim wymusić to, czego ustawa uczynić mu wzbrania i którzy na panach gwałtem bezwzględnym rzekomych krzywd swych dochodzą. Boć wyraźną jest krzywdą dla ludu, że panowie więcej mają gruntu niż chłopi, a poniżeniem godności chłopa, że starosta jemu, a nie on staroście rozkazuje. Mowy te kończyły się zwykle okrzykiem „kryminał dla ludzi, a bohaterem każdy chłop, który doń wchodzi".

Asystent pana Dorundiaka ograniczył się jedynie na powtórzeniu oklepanych frazesów i nie doprowadził niestety do bohaterstwa, któreby skończyło się uwięzieniem, ale pocieszyć się może, że idea bezmyślnie przez niego w tłumy rzucana wśród chłopstwa znalazła zwolenników i wytworzyła bohaterów jego pokroju, bohaterów kryminału

Ubiegłej soboty komisya sądowa wyjechała w Żabiu dla przeprowadzenia dowodu ze znawców na miejsce sporu fundacyi skarbkowskiej z jednym z włościan. Tłum dwustu ludzi uzbrojony w koły i siekiery otoczył w lesie komisyę i zabronił jej przeprowadzenia dowodu pod grozą utraty życia. Rozwścieczone kobiety, nawet małe dzieci pod opieką mężów i ojców łżyły członków komisyi, wywijając kołami i potrząsając siekierami. Pod gradem słów obelżywych i grozą utraty życia komisya naturalnie zaniechać musiała zapowiedzianej czynności, a dzięki jedynie niezrównanemu taktowi naczelnika sądu Kulczyckiego zapobieżono rozlewowi krwi. Przez trzy kilometry gnał rozpasany tłum członków komisyi, następując im na pięty i wyzywając ostatnimi słowy. Tak wyglądają bohaterowie kryminału, których lada drobnostka mogła uczynić bohaterami stryczka i takie jedynie są widome skutki posiewów p. Dorundiaka i jego towarzyszy w kosowszczyznie.

Wzburzenie ludności wybuchło przy sposobności procesów fundacyi przeciw licznym hucułom o oddanie gruntów, przez nich zabranych. Fundacya regulując swoje granice musiała te procesy powytaczać. Obecnie oddział piechoty, stacyonowany w Żabiu pilnuje porządku i spokoju.

Wiadomość o samobójstwie szpiega w Przemyślu była mylną. W przemyskich aresztach policyjnych istotnie powiesił się niejaki K. były kleryk, pochodzący ze Stanisławowa, który jednak o szpiegostwo wcale podejrzanym nie był. K. przybył w ubiegłym tygodniu do Przemyśla i zwrócił na siebie uwagę policyi hulaszczem życiem po kawiarniach nocnych, gdzie pił na umor. Zażądano od niego w kawiarni Sierżęgowej papierów legitymacyjnych, ale ich nie miał. Odstawiono go do aresztów policyjnych i tu K. dnia następnego o godzinie 7 rano się obwiesił na kracie okna. Z listów znalezionych koło niego wynika, że do tej rozpaczy doprowadziła go nieszczęśliwa miłość.

Wizyta pasterska. Ks. biskup r. g. Czechowicz w czerwcu, poczynając od dnia 5 zwiedzać będzie powiat liski, należący do gr. kat. dyecezyi przemyskiej. W dniu tedy 5 czerwca przybędzie ks. biskup do Ustrzyk, gdzie go najprzód powita reprezentant starostwa, potem reprezentant rady powiatowej, reprezentant obywatelstwa, najstarszy z wójtów, których na tę uroczystość tak samo jak całą ludność zaprosił osobną odezwą marszałek powiatowy p. Ludwik Ramułt, a nakoniec powita ks. biskupa reprezentant mieszczan ustrzyckich.

Program podróży ks. biskupia jest następujący:

5-go czerwca Żołobek i 6-go Czarna, 6 go do Skorodnego, 7-go do Polany (Rosolin) 8-go (Paniszczów) do Chrewty, 9-go (Horodek) do Teleśnicy Sanny, 10-go do Rajskiego, 11-go (Studenne, Tworylne) do Krywego, 12-go (Hulskie, Zatwarnica) do Dwernika, 13-go do Caryńskiego, 14-go do Bereh Górnych, 15-go do Ustrzyk Górnych, 16-go (Stuposiany) do Smolnika, 22-go (Żurawin) do Lutowisk, 23-go Lutowiska, gdzie nastąpi uroczyste pożegnanie ks. biskupa.

Grady spadły 26 b. m. w Lubszy pod Rohatynem, Dunajowie pod Przemyślanami, Rusiatyczach pod Bóbrką, Hankowcach pod Śniatynem, Wierzbowie pod Brzeżanami, a 28 b. m. w Poznance i Magdalówce pod Skałatem, Hankowcach i Załuczu nad Czeremoszem w powiecie śniatyńskim, w Chodaczkowie, Horodyszczu i Nosowcach pod Tarnopolem, w Zazdrości pod Trembowlą i w Targowicy pod Horodenką. Grady te były obfite ale lokalne.

Brak roboty. Z Sanoka donoszą do *Dziennika Polskiego*, że tamtejsza fabryka wagonów musiała z powodu braku roboty oddalić znaczną część swych robotników.

Niezadowolenie między robotnikami panuje na budującej się kolei z Chabówki do Zakopanego, a powodem jego jest to, że nieregularnie otrzymują płacę za robotę.

Za napad na metropolitę prawosławnego czerniowieckiego Czuperkowicza toczy się przeciw kilku studentom czerniowieckiego uniwersytetu, szowinistom rumuńskim, aż w trzech władzach śledztwo. Policya już ich ukarała, sąd ukarze, a obecnie senat akademicki ukończonego teologa Adryana Desseanu wykluczył na zawsze od egzaminów na wszechnicy czerniowieckiej, Emiliana Służanskiego prawnika od słuchania trzech kursów, również prawnika Euzebiusza Antonowicza od jednego półrocza, a filozofa Emanuela Antonowicza oddał do ukarania kolegium profesorów filozofii.

Wypadek z bronią. Z Brzozowa donoszą 30 bm: Praktykant lasowy Fr. Przychocki, na obszarze dworskim w Gdyczynie, powróciwszy do domu, oddał swoją strzelbę służącemu Buczkowi do czyszczenia, zapomniawszy poprzednio wyładować broń. Buczka znaleziono niebawem na ziemi z przestrzeloną skronią bez życia.

Wiadomości o Andréem. W tych dniach znaleziono autentyczny list Andréego. Donosi o tem wychodzące w Seydisfjordzie na Islandyi *Austryi*. List jest obecnie w drodze do Szwecyi. Parowiec, który go przywiózł, przypłynął w tych dniach do Granton-Firth-of-Forthu. Butelkę, w której był list, znalazł w początkach kwietnia na lodzie kolonista Jan Magnusson w czasie polowania na foki. Po stłuczeniu butelki oczom Magnussona ukazał się list, adresowany do szwedzkiej wyprawy podbiegunowej „Polarexpeditionen i Götebg, Sverige". Kolonista wręczył list kupcowi Sveinn-Einarssonowi, zamieszkałemu w Raufarhöhni z prośbą o oddanie listu na pocztę. Einarsson starał się wysłać pismo za pośrednictwem okrętu „Egil" statek jednak z powodu wielkiego napływu lodów nie dotarł do celu swej podróży, wskutek czego Einarsson wysłał list powtórnie na „Vikingu" parowcu z Kopenhagi, który list zabrał z zamiarem wysłania go dalej z Kopenhagi wedle adresu. O ile się zdaje, jezt to pierwszy list Andréego od czasu wyjścia z balonu. Na kopercie nie było daty, dotychczas więc niewiadomo, kiedy mianowicie list był pisany. Prawdopodobnie Andrée użył tego sposobu skomunikowania się ze światem po wysłaniu wszystkich gołębi pocztowych. Gazeta islandzka twierdzi, iż list do brzegów Islandyi przybył z miejsca odległego prawdopodobnie z Rifu.

Ceremoniał buddhystyczny: W Paryżu, w muzeum Guimet, w obec czterystu osób: uczonych, deputowanych, senatorów, dziennikarzy i księży, odbyło się bardzo ciekawe nabożeństwo buddystów. Rzadki to wypadek, aby buddystyczny kapłan zdecydował się poza granicami swej ojczyzny odprawiać modły, wystawiając je na pokaz. Paryżanie zawdzięczają to oryentaliście Ludwikowi Guimetowi. Ołtarz z wizerunkiem Buddy, zwróconym według zwyczaju na wschód, miał pięć stopni. Na pierwszym stopniu stały lampy, na drugim siedm naczyń napełnionych wodą, na trzecim siedm naczyń z kwiatami, na czwartym kadzielnice, na piątym siedm potraw ryżowych przeznaczonych na ofiarę. Po prawej stronie ołtarza ustawiono stoliczek, a na nim instrument zwany cymbałkami i róg muszlowy. Kapłan, odziany w żółtą szatę, wszedłszy na stopnie ołtarza, padł jak długi twarzą na ziemię i manipulacyę tę powtórzył trzykrotnie. Następnie ze skrzyżowanemi nogami zasiadł na siedzeniu po lewej stronie ołtarza, złożonem z trzech poduszek o trzech barwach, czerwonej, białej i żółtej — grał na cymbałkach i jednym tonem śpiewał pieśni. Następnie z książki odmawiał modlitwę, obracając się jak w tańcu. Na tem zasadza się ceremonia, trwająca przeszło godzinę.

Straszna katastrofa. W Brukseli z powodu deszczu schronili się uczestnicy urządzonego w poniedziałeb kiermaszu do pawilonu muzycznego, który się z tego powodu zawalił. Zwaliska pogrzebały pod sobą dwanaścioro dzieci. Jedno z nich nie żyje, a siedmioro innych i kilku muzykantów odniosło ciężkie rany.

Zmarli. W Chorostkwie Albin Poznański żołnierz z r. 1863, lat 53. — W Kałuszu Władysław Kwaśniewski, inżynier, więzień polityczny z r. 1863.

Klub pocztowy, który mieścił się w przeznaczonych obecnie na zdemolowanie murach hotelu George'a, przeniósł się do nowego lokalu przy ulicy Pańskiej l. 11. Nie ma w nowym lokalu naturalnie tak obszernej sali jak w dawniejszym, to też ucierpią na zmianie humanitarne towarzystwa i instytucye, którym wydział klubu, jedynego prawie pod tym względem w mieście naszem towarzystwa kasynowego, odstępował ochotnie swej sali pod nader przystępnemi warunkami, nie

kiedy nawet zupełnie bezpłatnie. W nowym lokalu klubowym jest jednak salka nadająca się na odczyty i zebrania mniejszego grona uczestników.

Na wystawie porcelany i szkła, urządzonej przez znany w naszem mieście sklep p. Kazimierza Lewickiego, złożyli na rzecz budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie wiedeńscy fabrykanci pp: J. Schreiber i Neffen 5 zł, Karol Palda 5 zł, Wilhelm Röschner 1 zł.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie subjektów cukierniczych odbędzie się we czwartek dnia 1 czerwca br. w sali ratuszowej o godzinie 4-tej po południu. Na porządku dziennym między innemi sprawami święcenie niedzieli i świąt we Lwowie po cukierniach.

Repertoar teatralny.

We środę po raz czwarty „Wojna z żonami" krotochwila w 3 aktach Maurycego Hennequina, tłómaczył Michał Sachorowski.

We czwartek z powodu uroczystości Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

W piątek (wznowienie) „Łapownicy" komedya w 5 aktach z rosyjskiego. Pierwszy gościnny występ Kamińskiego artysty teatru krakowskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Przepadł!" krotochwila w 3 aktach Bissona, autora „Kontrolora wagonów sypialnych."

Kalendarz.

We środę 31 maja Petroneli P. — Patrykia.

We czwartek 1 czerwca Nikodema M. — Ftalaleja.

Przesilenie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 30 maja.

Z wczorajszych narad komitetu wykonawczego niemieckiego stronnictwa postępowego komunikatu nie wydano.

Wiedeń d. 30 maja.

Szell konferował wczoraj popołudniu z hr Gołuchowskim.

Budapeszt 30 maja

Dziennik *Magyar Ujsag* z powodu doniesienia niektórych pism, jakoby minister spraw zagr. hr. Gołuchowski podjął się pośrednictwa w rokowaniach ugodowych powiada, że ta wiadomość jest z gruntu nieprawdziwą. Minister spraw zagranicznych jest tylko o tyle interesowany w kwestyi ugody, o ile ona jest w związku z stosunkami celnymi monarchii z zagranicą.

Budapeszt 30 maja.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz przyjął wczoraj o godzinie 3 popołudniu na osobnej półtoragodzinnej audyencyi prezydenta ministrów węgierskich Kolomana Szella. Węgierscy ministrowie pozostają jeszcze przez dzisiaj we Wiedniu.

Wiedeń 30 maja.

Wiener Allgemeine Zeitung zamieszcza interview z pewnym wybitnym politykiem z prawicy. Polityk ów rzekł, że właściwym i najważniejszym wynikiem do jakiego się obecnie doszło, jest zupełne bankructwo polityki ugodowej Szella, którego nie zmieniłaby nawet ewentualność, gdyby hr. Thun upadł, a Szell pozostał na urzędzie.

Hr. Thun nigdy i pod żadnym warunkiem nie może w drodze § 14 wprowadzić w życie uroszczeń węgierskich, a z drugiej strony w Austryi jak i na Węgrzech z pewnością nikt w nie wierzy, aby się znalazł jakiś inny gabinet, któryby to uczynił. Gdyby nawet który zdecydował się na taki krok i uczynił go na podstawie § 14, to nigdyby nie otrzymał sankcyi parlamentu. Obstrukcyaby w takim razie w jednej chwili ustała, a cały parlament austryacki połączyłby się, aby jednogłośnie przedłożone do aprobaty rozporządzenie odrzucić.

W obecnych stosunkach nie ma nadziei, aby parlament austryacki stał się zdolnym do pracy. Nie widać nikogo, ktoby tego dopiąć zdołał, a gdyby nawet zdołano uspokoić parlament, to nie ulega wątpliwości, że żądania węgierskie co do kwestyi bankowej zostałyby odrzucone.

Dzisiaj jest to tylko pewną rzeczą, że Węgry nie uzyskają owego przywileju bankowego ani w drodze parlamentarnej ani przez paragraf 14. Węgry stawkę w tej sprawie przegrały dzięki stanowisku Szella, który popełnił wielki błąd, stawiając swoją formułkę bez wiedzy rządu austryackiego. To lekceważenie Austryi, jakie się przebijało w całej tej sprawie jest właściwym powodem powszechnego dzisiaj w Austryi oburzenia przeciw Węgrom.

Co do unii celnej Austryi z Węgrami, to nie ma wiary w rozerwanie monarchii na dwie części i trzeba mniemać, iż przesilenie zakończy się rozdziałem banku państwowego na dwa banki. W końcu resumując swoje zapatrywania, interwiewowany polityk, oświadczył, iż zdaniem jego jedyne wyjście z sytuacyi dzisiejszej stanowiłby rozdział banku austro-węgierskiego na austryacki i węgierski.

Wiedeń 30 maja.

Urzędowa *Wiener Abendpost* na czele wczorajszego przeglądu prasy na żądania, aby natychmiast zwołać parlament i odebrać Węgrom inicyatywę w sprawie bankowej, powiada, że istnieje jeszcze wyższy cel od tego, a mianowicie cała ugoda. Tymczasem właśnie rozdrażniony ton prasy austryackiej każe przypuszczać, że rozterki w łonie parlamentu udaremniłyby całe dzieło ugody. A zarówno zasługuje na uwagę ugoda jak głosy coraz liczniejsze robotników i producentów, domagających się zakończenia obecnych nieznośnych stosunków. Kto się domaga zatem natychmiastowego zwołania parlamentu z utajoną myślą zniszczenia całego dzieła ugody ten, kimkolwiekby on był, nieodpowiednio i lekkomyślnie postępuje.

Fremdenblatt pisząc o komunikacie węgierskiego biura korespondencyjnego w sprawie formułki Szella, powiada, że w Austryi nie myślano wcale lekceważyć kompromisu zawartego przez rząd węgierski ze stronnictwami opozycyjnemi węgierskiemi, który to kompromis wyklucza obstrukcyę na wypadek, gdyby ponownie zawierano ugodę w przyszłości. I nikomu też w Austryi nie przyszło na myśl podsuwać Szellowi chęci oderwania Węgier od Austro-Węgier. Tylko twierdzenie, że data 1903 dostała się do formułki jedynie ze względu na stosunki parlamentarne w Austryi jest niesłuszne, data ta bowiem zawdzięcza swe powstanie żądaniom węgierskim, aby termin ugody celnej i handlowej z Austryą schodził się z chwilą wygaśnięcia traktatów celnych i handlowych Austro-Węgier z państwami zagranicznemi. Dowodem tego jest fakt, że formułka Szella powiada o możliwości przedłużenia potem ugody na rok jeden tj. do 1904 jeśli traktaty z państwami obcemi również na rok jeden zostaną przedłużone, co jest przecie rzeczą nieprawdopodobną. Całe tedy przedstawienie znaczenia daty 1903 stawia rzecz w fałszywem świetle.

Z powodu artykułu *Pester Lloyda*, który powiada że w kwestyi bankowej kompromis jest niedopuszczalny i że nie ma żadnej łączności pomiędzy tą sprawą a kwestyą ugody, powiada *Fremdenblatt*, że w takim razie trudno pojąć, dlaczego sejm węgierski ma sprawę bankową załatwić dnia 2 czerwca łącznie ze sprawą ugody celnej i handlowej. Gdyby sprawa bankowa była uboczną kwestyą, w takim razie, możnaby ją osobno traktować.

Praga 30 maja.

Na wczorajszej konferencyi Niemców był p. Schlesinger, Zdenko-Schücker, Pergelt, Funke i niemieccy posłowie na sejm czeski. Głównym przedmiotem obrad była sprawa niemieckich mandatów sejmowych. Większość oświadcza się za zatrzymaniem mandatów.

Uchwalono zaprotestować przeciw uchwalonej przez sejm czeski ustawie o języku władz autonomicznych, tudzież przeciw ustawie o szkołach mniejszości.

Wiedeń 30 maja.

N. Fr. Presse zajmuje się komunikatem wczorajszej *W. Abendpost* w sprawie zwołania rady państwa i występuje przeciw hr. Thunowi, dowodząc, że niezwoływania parlamentu nie można żadną miarą motywować obawą, iż parlament mógłby odrzucić ugodę.

Grac 30 maja.

Slovenec donosi, że hr. Thun na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy oświadczył, że ogólnej części programu Niemców absolutnie przyjąć nie można. Tak samo żądania niemieckie, odnoszące się do poszczególnych krajów, a zwłaszcza do Karyntyi i Styryi, zdaniem hr. Thuna, sprzeczne są z zasadniczemi ustawami o równouprawnieniu, więc rząd nie może ich także akceptować.

Wiedeń d. 29 maja.

Cesarz przyjmował dzisiaj hr. Gołuchowskiego na osobnej audyencyi.

W sejmie dolno-austryackim poseł Schlesinger postawił wniosek nagły aby sejm zaprotestował jaknajenergiczniej przeciw uroszczeniom Węgier w kwestyi ugodowej. Dr. Lueger, zabrawszy w tej kwestyi głos dowodził, że trzeba wystąpić przeciw żądaniom węgierskim z jak największą energią. Sytuacya zaostrzyła się do tego stopnia, że potrzeba aby wszyscy się połączyli celem wspólnej obrony przeciw Węgrom. Przy tej sposobności oświadczył, że jego stronnictwo jest bezwarunkowo wierne niemieckiej „Gemeinbürgschaft" a należy to uważać za bardzo szczęśliwy objaw dla Austryi, że powiodło się zjednoczyć Niemców w kwestyi żądań narodowych. Przemawiali potem posłowie Lustkandl i Noske poczem ponownie zabrał głos dr. Lueger i powiedział, że cała Austrya musi jednomyślnie powstać przeciw zamachowi węgierskiemu. Obowiązkiem sejmu dolnoaustryack., jako jedynego w obecnej chwili obradującego ciała parlamentarnego w Austryi jest podnieść protest przeciw zakusom węgierskim. Meritum wniosku Schlesingera przyjęto jednogłośnie. Wniosek dodatkowy Noskego z rezolucyą do rządu o natychmiastowe zwołanie parlamentu odrzucono 32 głosami przeciw 31.

Wiedeń 30 Maja.

Według doniesienia dzienników minister spraw zagranicznych wyszedłszy z audyencyi u cesarza, udał się do pałacu ministerstwa węgierskiego, gdzie konferował z Szellem.

Praga 30 maja.

Zromadzenie niemieckich postępowych posłów sejmowych uchwaliło wyrazić sympatyę dla narodowopolitycznego programu niemieckich stronnictw opozycyjnych i uznanie dla jego redaktorów. Następnie p. Funke uzadniał rezolucyę, w myśl której posłowie niemieccy w sejmie czeskim nie mają składać swych mandatów poselskich.

Sprawy austryackie.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 30 maja.

Wczoraj wieczorem socyalni demokraci mieli 8 zgromadzeń ludowych, zwołanych na to, aby zaprotestowały przeciwko nowej, uchwalonej właśnie przez sejm dolno-austryacki ordynacyi wyborczej gminnej. Trzy zgromadzenia rozwiązano z tego powodu, że lżono na nich namiestnika, większość sejmową i radę miejską. Inne zgromadzenia przeszły spokojnie. Demonstracyjny pochód przed ratuszem nie udał się z powodu interwencyi policyi, przyczem 25 osób aresztowano z powodu oporu władzy.

Telegramy i telefonematy

Tryest 30 maja.

Izba lekarska tryesteńska skonstatowała, że środki ostrożności zarządzone przez rząd przeciw zawleczeniu dżumy z Egiptu, są niedostateczne. Izba domaga się dwunastodniowej kwarantanny na podróżnych z Afryki i sprowadzenia znacznej ilości surowicy przeciwdżumowej.

Jassy 30 maja.

Po zgromadzeniu studentów antysemitów udali się wczoraj uczestnicy tego zgromadzenia wraz ze znacznym tłumem, który się do nich na ulicy przyłączył, do żydowskiej dzielnicy miasta, gdzie porozbijali kilka drogich szyb w oknach wystawowych. Policya i wojsko przywróciły porządek, przyczem kilku ekscedentów raniono a bardzo wielu aresztowano.

Berlin 30 maja.

Arcyks. Franciszek Ferdynand, który wyjechał w odwiedziny do swojej siostry do Poczdamu, przybył do Berlina. W niedziele był u cesarza obiad galowy na cześć jego.

Paryż 30 maja.

Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces deputowanych Derouleda i Haberta. Sala była przepełniona słuchaczami. Między obecnymi widać było jenerała Rogeta i Rocheforta a nadto akademika poetę Coppéego. Gdy Deroulede i Habert weszli do sali, część audytoryum urządziła im owacyę. Podczas czytania aktu oskarżenia panował w sali szmer. Następnie przesłuchano Derouleda. Zaprzeczył twierdzeniu, jakoby chciał skłonić armię do nieposłuszeństwa, celem jego bowiem było zapomocą armii ocalić Francyę i spowodować, aby wojsko wkroczyło do pałacu prezydenta republiki i obaliło republikę parlamentarną. Wyliczał potem złe strony rządów parlamentarnych i oświadczył, że to co uczynił, uczynił po dokładnej rozwadze. Krytykował też konstytucyę francuską z r. 1875 i istniejący porządek rzeczy.

Dalej zeznawał generał Roget, że Deroulede chwycił za cugle jego konia, które mu Roget wyrwał, przyczem usiłował go Deroulede nakłonić do marszu na Paryż. Kilku oficerów zeznało to samo. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj. Pod koniec posiedzenia dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje Deroulede!"

Paryż 30 maja..

Wczoraj rozpoczął się przed trybunałem kasacyjnym rewizyjny proces Dreyfussa. Już o godz. 11 zjawili się w sali rozpraw świadkowie i deputowani. Władze poczyniły bardzo surowe zarządzenia, aby utrzymać spokój i skutkiem tego przed gmachem sądowym było tylko niewiele osób. Na korytarzach za to panował bardzo ożywiony ruch. Rozprawa zaczęła się w kilka minut po godz. 12. Pomiędzy obecnymi znajdowała się świekra Dreyfussa pani Adamsowa, dawny poseł socyalistyczny Jaures, senator Trarieux, Dreyfussista i w. in.

Wśród głębokiej ciszy zabrał głos referent Ballot-Beaupré i odczytał swoje sprawozdanie. Najpierw przedstawił stosunki, jakie panowały w r. 1894 podczas zasądzenia Dreyfussa. Wyliczył sprzeczności pomiędzy orzeczeniami ekspertów pisma i przypomniał, że Dreyfuss ciągle twierdził, iż jest niewinny. Dreyfuss miał powiedzieć do Henrego, że musi wydobyć na jaw prawdę, a Henry miał mu na to odpowiedzieć, że to nie jest jego rzeczą. Ballot-Beaupré przytoczył następnie treść zeznań Dreyfussa, który uporczywie zaprzeczał, jakoby wydał obcemu państwu jakiekolwiek dokumenty—dalej wspomniał o scenie w gabinecie pułkownika du Paty de Clama, który kazał Dreyfussowi pisać za dyktatem, aby uzyskać autentyczny skrypt jego.

Kiedy następnie Dreyfussowi pokazano bordereau, wówczas spostrzegłszy podobieństwo pisma na tym papierze do swojego, Drefuss miał powiedzieć: „wykradziono moje pismo". Do sprawozdawcy ówczesnego ministerstwa wojny Dormechille'a powiedział wówczas Dreyfuss: „Siedzę już w śledztwie 6 tygodni, a przysięgam, że jestem niewinny. Jestem Alzatczykiem i postawiłem wszystko na kartę dla dobra Francyi". Sprawozdawca Dormechille wyraził się, że usposobienie Dreyfussa jest serwilistyczne, że zatem nadawało się bardzo do szpiegostwa.

Ballot-Beaupré ostatecznie rzekł, że o unieważnieniu wyroku nie może być mowy, a to z dwóch przyczyn: 1) że tego mogłoby zażądać tylko ministerstwo sprawiedliwości 2) że leżałoby to w kompetencyi samej izby karnej, a nie połączonych wszystkich izb trybunału kasacyjnego. Ballot postawił tedy wniosek rewizyi procesu i ponownego przeprowadzenia go przed sądem wojennym. Popierając ten wniosek przypomniał fakty, jakie zaszły już po zasądzeniu Dreyfussa, a więc sprawę Esterhazy'ego, list Zoli, który był przedmiotem procesu, mowę ministra wojny Cavaignaca, odkrycie fałszerstw Henrego, jego samobójstwo itd. i doszedł do wniosku, że te fakty przekonują, iż rewizya procesu stała się konieczną.

Następnie zabrał głos adwokat Dreyfussowej Mornard, który przyłączył się do wywodów referenta, a ze swej strony żądanie rewizyi popierał jeszcze faktem, że w procesie Dreyfussa w nielegalny sposób zakomunikowano trybunałowi wojennemu pewne tajne dokumenty.

Bardzo długi memoryał adwokata Mornarda, odczytany przez Ballota usiłuje wykazać niewinność Dreyfussa, przytaczając znane oświadczenie Casimir-Periera przed trybunałem kasacyjnym w sprawie udzielenia sądowi wojennemu jakiegoś dokumentu pisemnego. Dalej powołuje się Mornard na zachowanie się Henrego przed sądem wojennym i przytacza fakt sfałszowania listu do zagranicznego attaché. Ponieważ wyskrobano właściwą literę, a wpisano na jej miejsce literę D. więc potem źle odcyfrowano depeszę Panizzardego. W końcu oświadcza Mornard, że Lebrun-Renault musiał się pomylić, gdyż Dreyfuss zawsze zaprzeczał o swej niewinności. — Dalszy ciąg rozprawy nastąpi dzisiaj.

Posiedzenie przeszło spokojnie.

Paryż 30 maja.

Wczoraj wieczorem panował wszędzie zupełny spokój. Omawiano żywo wypadki tego dnia, ale bez roznamiętnienia. Niektóre dzienniki dzisiejsze pragną, aby trybunał kasacyjny unieważnił wyrok wydany na Dreyfusa bez rozpoczęcia nowego procesu.

Wspominając o procesie Deroulede'a, wyrażają dzienniki nadzieję, że sędziowie postąpią łagodnie i prawdopodobnie uwolnią Deroulede'a, który popełnił czyn nierozważny.

Jak donosi „Figaro" w hucie „Le Creusot" wybuchł ogólny strejk. We wszystkich fabrykach, do tej huty należących, robotnicy zaprzestali pracy.

Paryż 30 maja.

Dzisiejsze posiedzenie w procesie Dreyfussa rozpoczęło się w południe. Proces potrwa, jak się zdaje, do końca tygodnia.

Madryt 30 maja.

W pogrzebie Castelara wzięły udział niezliczone tłumy ludności. Wskutek tego przyszło do rozmaitych małych demonstracyj, a między innemi przeciwko Jezuitom. Przed ministerstwem finansów zebrane tłumy wznosiły okrzyki: „Niech żyje republika!" Gdy pochód pogrzebowy przybył do bram cmentarza, tłum usiłował wtargnąć na cmentarz, został jednak przez żandarmeryę odparty, przyczem przyszło do bójek. Wieczorem zapanował spokój.

Sztokholm 30 maja.

„Aftonbladet" donosi z Helsingforsu, że sejm finlandzki przyjął przedłożenie wojskowej komisyi, tak, że przedłożenie rządowe prawdopodobnie zostanie odrzucone. Ustawa ta ustanawia między innemi, że armia finlandzka ma zatrzymać charakter narodowy, a w razie wojny użyć jej wolno zewnątrz kraju o tyle tylko, o ile nie będzie potrzebną do obrony samego kraju.

Haga 30 maja.

Trzecia komisya konferencyi pokojowej, zajmująca się sprawą rozbrojenia i sądów rozjemnych, postanowiła wybrać subkomitet, któryby natychmiast rozpatrzył wnioski, jakie postawione zostały przez Anglię, Amerykę, Austryę i Włochy. Austrya w tej komisyi jest reprezentowana przez profesora Lammescha.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej południowa austryacka ofiaruje swoim akcyonaryuszom za rok 1898 jednego franka jako dywidendę od akcyi.**

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30 Maja 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 288·50 do 291·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100.80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

— **Berlin** dnia 30 maja. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 40·— marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 30 maja. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·07. Mąka 44·05.

— **Frankfurt** dnia 30 maja. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 223·32, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto —·— Laura 270·20.

Wiedeń dnia 30 maja. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 357·37, węgierskie zakład. kredy. 387·—, Anglobanku 152·25, Unionbanku 317·50, Banku dla krajów koronnych 242·75, Bankvereinu 277·—, Bodencreditu 477·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 357·—, kol. południowej 51·50, tramwaju 497·—, kolei Elbethal 262·50, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka 288·—, alpiny 238·50, Rima Muranya 309·50, pragskiego tow. żel 1268·—, fabryki broni 206·—, tureckie tytoniowe 142·50, oblig. węg. indemniz. 95·20, renta majowa 100·70 austr. renta koronowa 100·40, węg. renta koronowa 97·—, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipotecz. 96·75, 4½-procent. listy banku hipotecz. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·30, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 65·25, marki 58·92, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 30 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·60, do 8·80. pszenica gotowa nowa 8·60 do 8·80, żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto gotowe na terminy 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·30, owies nowy lub na terminy 5·90 do 6·30, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień browarn, 6·— do 7·—, groch do gotowania 6·— do 7·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.75 do 5·—, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 40·— do 55·—, kukurudza stara 5·10 do 5·40, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·25, groch pastewny 5·25 do 5·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·50 do 15·75, na terminy 14·25 do 14·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 30 maja.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0. — do 0·· pszenicę na maj-czerw. 9·10 do 9·12, na jesień 8·82 do 8·83 żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·57 do 7·62 na jesień 7·06 do 7·07, kukurudza na maj-czerwiec 4·74 do 4·75, na lipiec-sierpień 4·82 do 4.84, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na maj czerwiec 5·92 do 5·94 na jesień 5·80 do 5·82, rzepak na sierpień-wrzesień 12·75 do 12·85. olej rzepakowy 31·— do 32·—.

Tendencya silna.

Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 30 maja.

Notowano pszenicę na maj —·— do —·—, na październik 8·67 do 8·68, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·78 do 6·79, kukurudza na maj —·— do —·—, na październik—·— do —·—, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·46 do 5·47, rzepak na sierpień 12·65 do 12·75.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencya silna.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** d. 30 maja. Spirytus 16·90 do 17·10 Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 14·40 do 14·45.

— **Wiedeń** 30 maja. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4912 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 893, z Bukowiny 164 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 291 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 97 sztuk po 25 do 29 zł. — 387 po 30 do 32 zł. — 421 po 33 do 36 zł. — 23 po 37 do 39 zł. za cetnar metryczny żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 27 do 34 zł.

Krowy podtuczone po 26 do 31 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30 maja.

Hotel Europejski. Hr. M. Borkowski z Mielnicy, hr. Pruszyńska z Rosyi, pułk. Poten z Żółkwi, St. Freitag ze Stanisławowa, ks. A. Bela z Krakowa, Wł. Lewicki z Trzcinicy, S. Broniowski z Lawicy, dr. A Langer z Wiednia, O. Sala z Wysocka, major K. Schiess i A. Langer z Wiednia, K. Weydlich z Podola ros dr. Ramert z Lament.

BARCELONA.

Po tamtej stronie Pirenejów, nad brzegiem morza Śródziemnego, leży wielkie i wspaniałe miasto, które w odległych wiekach razem z Wenecyą i Genuą było panią tegoż morza i potęgę swą rozciągnęło do najdalszego wschodu. Jego floty wzbudzały poszanowanie na wszystkich wybrzeżach, a jego prawo morskie było miarodawczem i obowiązującem dla całego ówczesnego świata handlowego.

Ileż to wspomnień łączy i wiąże się z Barceloną!

Już cesarz rzymski Augustus wyniósł ją do godności kolonii rzymskiej pod nazwą Julia Augusta Pia Faventia.

Pod panowaniem Gotów Barcinona czas jakiś była stolicą ich królestwa. W roku 540 i 590 odbyły się tu dwa sobory, co dowodzi najlepiej, jakiego znaczenia już wtenczas zażywała Barcelona.

W roku 713 uległa najazdowi Maurów, jednakże w 38 lat później Ludwik pobożny odbił ją na nowo.

W połączeniu z Aragonią i Walencyą Barcelona ważny udział miała w zdobyciu Sycylii i Neapolu i odtąd długi czas utrzymała swą potęgę na morzu Śródziemnem. Barcelona była wtenczas stolicą Katalonii, udzielnego hrabstwa pod panowaniem Berengarów. Lecz gdy przez małżeństwo Berengara IV z córką aragońskiego króla Ramira II Katalonia połączyła się z Aragonią, a następnie przez małżeństwo Ferdynanda z Izabellą katolicką zlała się w jedno królestwo z Kastylią (1469), polityczna potęga i znaczenie Barcelony słabnąć poczęły.

Długi czas Barcelończycy nie mogli pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy i siłą starali się wywalczyć dawną samodzielność i dawne znaczenie. Odtąd historya tego sławnego miasta zaznaczona jest wielkiemi klęskami i nieszczęściami.

Długi czas Barcelona w sympatyach swoich chwiała się pomiędzy Francyą a Hiszpanią i w walkach stawała nieraz po stronie pierwszej lub po stronie domu austryackiego; aż dopiero najazd Napoleona obudził w niej patryotyzm hiszpański i spoił ją duchowo i politycznie z królestwami Kastylii.

Zwiedziwszy Lyon, Marsylię, Medyolan Genuę, Niceę i całą Rivierę włoską, nigdy nie spodziewałem się, że w podróży mojej spotkam się z tak wielkiem i wspaniałem miastem, z którem żadne z poprzednich współzawodniczyć nie może, ani pod względem wielkości, ani pod względem piękności i pewnej, że się tak wyrażę, naturalnej dystynkcyi.

Barcelona jest miastem wielkoświatowem i jako takie odznacza się wystawnością, przepychem i elegancyą; ale nie jest to przepych i elegancya, które się spotyka w Nicei, Monte Carlo i Monaco, przepych krzyczący nagle zbogaconego bankiera lub karciarza, który dnia wczorajszego miał dzień szczęśliwy, a dziś rozrzuca bezmyślnie sumy niesłychane, ażeby wzbudzić podziw gapiącego się tłumu -- lecz jest to wystawność zamożnego patrycyusza, któremu wcale na myśl nie przychodzi rywalizować z parweniuszem, wystawiającym swe blaski na widok publiczny.

Barcelona jest bez przesady i w pełnem tego słowa znaczeniu miastem wielkiem i pięknem, imponującem bogactwami dawnej daty, pełnem pomników i wspaniałych budowli, z handlem i przemysłem wysoko rozwiniętym, w którem wre i kipi życie tak silnym prądem, jak w żadnem innem mieście półwyspu iberyjskiego.

Pomimo że Barcelona jest miastem na wskroś europejskiem i jako takie otacza nas komfortem, jakiego nigdzie nie znajdziemy w Hiszpanii, zachowała ona przecież tyle właściwości i cech narodowo-hiszpańskich i tyle miejscowego kolorytu, że znajdujemy się ciągle pod jego urokiem, nie czując się nim bynajmniej przeciążeni.

Wszyscy Hiszpanie a nawet mieszkańcy Madrytu z uszanowaniem odzywają się o Barcelonie i przyznają jej nie tylko, że jest miastem najbogatszem z całej Hiszpanii, lecz wróżą jej przyszłość wielką i spodziewają się po niej, że ona kiedyś pierwszy stanowczy krok postawi na drodze politycznego i społecznego odrodzenia, tyle potrzebnego dzisiejszej Hiszpanii. Jest rzeczą niezawodną, że Barcelona w najbliższej przyszłości silnie zaważy na szali losów tego pięknego a nieszczęśliwego kraju a wpływ jej zapewne będzie korzystnym i zbawiennym dla wszystkich.

Nie będę opisywał handlu i przemysłu potężnie rozwiniętego w tem mieście, z którego płynie bogactwo na całą Hiszpanię; nie będę wyliczał skarbów archeologicznych, obrazów i arcydzieł rzeźby w niezliczonych budynkach i kościołach n. p. w kościele św. Pawła del Campo, jednym z najstarszych, bo już w roku 914 zbudowanym przez hr. Wilfreda II, lub w katedrze ogromnej, owem arcydziele architektury gotycko-hiszpańskiej z XIII wieku, w której znajdują się ciekawe herby, przypominające posiedzenie kapituły „Złotego runa" któremu przewodniczył Karol V w roku 1519 w asystencyi króla polskiego Zygmunta i króla duńskiego Krystyna, oraz księcia Alby.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	*godzina*	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	*godzina*	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.